Wydanie poranne.

Przedpłata.

na „Głos Narodu“ wynosi: **w Krakowie**: miesięcznie kor. 2·—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: ul. św. Jana l. 3.

Telefon Nr. 190.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZ[A]

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRÉ.

Wydanie poranne.

Przedpłata.

na „Głos Narodu“ wynosi: **na prowincji**: miesięcznie kor. 2.40. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedynczy zwykły 12 hal.

Numer niedzielny i numer z dodatkiem powieśc. 16 h

Nr. 75· Kraków, dnia Wtorek 1 Kwietnia 1902. Rok X.

Niemcy szukają większości.

Rady rozważniejszych Niemców. — Nie drażnić Niemców katolickich i Włochów. — Obecność Niemców katolickich na prawicy była zrównoważeniem niesprawiedliwej ordynacji wyborczej.

Nasz korespondent wiedeński (*Mm.*) pisze:

Zwróciliśmy przed paru dniami uwagę, że agitacja protestancka „Precz z Rzymem“ okazała się pod względem politycznym klinem, rozbijającym w parlamencie Niemców na dwa wrogie obozy. — Podobne głosy odzywają się obecnie i wśród Niemców liberalnych.

Oto n. p. dr Zdenko Schücker, filar postępowców, w liście otwartym do wyborców powiada wyraźnie, że krzyki, narzekania, złorzeczenia nie zdadzą się na nic. Niemcy, jeżeli chcą kierować Austrją, muszą sobie wytworzyć większość w Izbie poselskiej. Tę większość zdołają osięgnąć jedynie dzięki kompromisowi z Niemcami katolickimi i z Włochami. Niemców katolickich lewica nie umiała dla siebie pozyskać, przeciwnie cieszono się po lewej stronie Izby, ile razy wszechniemcy poniewierali katolicyzm i katolików niemieckich. Tak samo zrażono i Włochów.

Tymczasem rachunek uczy, że lewica po przyciągnięciu Niemców katolickich i Włochów osiągnie w Izbie większość, prawicę zmieni w mniejszość i zmusi rząd do spełniania jej życzeń.

Takie same uwagi wygłosił przed paru dniami poczytny dziennik w Czechach północnych „Tetschen-Bodenbacher Ztg.“ — I tam odezwała się przestroga przeciwko walce z katolikami niemieckimi, gdyż tego rodzaju walka skazuje lewicę stale na rolę mniejszości.

Przeciwnie, usunięcie na bok sporów wyznaniowych i skupienie wszystkich Niemców pod sztandarem narodowym, wróży jak najlepsze widoki, umożliwia utworzenie większości niemieckiej. Obowiązkiem polityków polskich jest baczne śledzenie tego procesu dojrzewania Niemców pod względem politycznym. Przez lat z górą trzydzieści nieprzyjaźń Niemców katolickich względem Niemców liberalnych, była w parlamencie klapą bezpieczeństwa wobec dążeń Niemców do hegemonji. Obecność części Niemców na prawicy, ich braterstwo broni z grupami słowiańskiemi, ich przywiązanie do programu autonomicznego, regulowały do pewnego stopnia niesprawiedliwość ordynacji wyborczej, która z krzywdą Słowian zapewnia Niemcom tak ogromną ilość mandatów.

Dzisiaj szowinizm niemiecki ogarnia również katolików niemieckich. Dr Kathrein, choć jeszcze odbywa ruch wahadłowy między prawicą i lewicą, coraz to częściej przysuwa się do tej ostatniej. W dniu, kiedy Niemcy katoliccy przejdą stale do lewicy, rozpocznie się zupełnie nowy okres dziejów wewnętrznych Austrji. Układ stosunków w Izbie istotnie bowiem zmieni się stanowczo, radykalnie...

Jedynem lekarstwem rada, by stronnictwa słowiańskie pomyślały również o porozumieniu się z drobnemi frakcjami. One bowiem tworzą języczek u wagi.

Zadosyćuczynienie za Cyleję.

Niemiecki minister bez teki. — Dyktator, a nie minister. — Co piszą obcy o drze Koerberze. — Fatalna pobłażliwość wobec wszechniemców.

Nasz korespondent wiedeński (*Mm.*) pisze:

Po tygodniowych wymyślaniach, napaściach, atakach, Niemcy sformułowali nareszcie żądania, mające być zadosyćuczynieniem za taką zwaną obrazę honoru narodowego. Najważniejszem z owych żądań, plastrem na klęskę cylejską, jest warunek, by dr Koerber przybrał do gabinetu ministra niemieckiego bez teki. Owego ministra zadanie zasadzać się powinno na sprowadzeniu do zera wpływu obu ministrów narodowych: dr. Piętaka i dra Reseka.

Nie tutaj przecież kres jego działalności. Wszelkie nominacje urzędników w prowincjach niemieckich i niemiecko-czeskich, będą ważne dopiero po jego przywróceniu. Każde rozporządzenie tyczące owych krajów, ma nasamprzód pozyskać jego placet.

Słowem, Niemcy żądają dla swego ministra tak wielkiej władzy, tak różnorakiej ingerencji, tak daleko sięgającego prawa protestu, że wobec niego na drugi plan muszą zejść nietylko obaj ministrowie bez teki, nietylko ministrowie wydziałowi, ale nawet sam prezes ministrów dr Koerber. W wyobraźni niemców przedstawia się ów minister-rodak jako rodzaj dyktatora, który na rzecz narodowości niemieckiej może i powinien przewracać do góry nogami cały porządek służbowy, instrukcje, przepisy, tradycje.

Ale i tutaj jeszcze nie kończą się życzenia niemieckie. Chcą oni, by dr Koerber na tego ministra wybrał tylko taką osobistość, którą wskażą... wszechniemcy. Trudno wierzyć podobnemu żądaniu, stoi ono przecież czarno na białem w całej prasie wiedeńskiej.

Wszechniemcy wymagają, by im oddano przywilej prezentacji kandydata na doradcę korony austrjackiej. Ci, którzy jawnie proklamują zdradę stanu, mają decydować o składzie osobistym gabinetu austrjackiego. A z uwagi na niesłychaną tolerancję dra Koerbera wobec wszechniemców należy się obawiać, że życzeniom tych ostatnich stanie się zadosyć.

Dokąd dojdziemy jednak, gdy ciągle i na każdym kroku władza państwowa będzie kapitulowała wobec żywiołu rewolucyjnego, jakim są wszechniemcy? Oto, co pisze wielki, poważany dziennik niemiecki „Koeln. Volkszeitung“:

„Oświadczenie miłosne — pisze on — Schönerera pod adresem Hohenzollernów jest odpowiedzią i rezultatem polityki dra Koerbera, mającej przejednać Niemców; jest rezultatem jego neutralności życzliwej, którą dr Koerber zajął— jak poświadcza berlińska „Vossische Ztg“ — wobec ruchu „Precz z Rzymem“, spokrewnionego jak najściślej z obozem wszechniemieckim. Rząd, który nie czuje się na siłach, by wystąpić do walki z żywiołami rewolucji i zniszczenia, jest już z góry straconym. Proszę sobie przypomnieć los Ludwika XVI i Ludwika Filipa. W decydujących kołach austrjackich poprostu brakuje ochoty do życia.

Chcą one rozbroić przeciwnika dobrodusznością. Że ta metoda błędna, spostrzegą dopiero wtedy, gdy będzie zapóźno. W takich starciach zwycięża zawsze wola silniejsza, inicjatywa i metoda zaczepna. Wszystkie te właściwości posiadają w wysokim stopniu wszechniemcy. Na pewniaka instynktownie czują, że mogą pozwolić sobie na atak: że obecnie rządzące osobistości są tak słabe, iż nie wytrzymują ich napaści.

Poseł niemiecki Kramarz twierdził, że próba stworzenia dwóch państw niemieckich, obok siebie istniejących, jest nonsensem. Ależ to samo powiada pan Schoenerer i dlatego życzy sobie powstania państwa jednolitego.

Niebezpieczeństwo polega w tem, że Niemcy wkońcu — może i wbrew woli własnej — będą wciągnięte w cały ten wir wypadków. A sprawa skończy się tak, jak w 1863 r. w Szlezwiku i Holsztynie. By temu niebezpieczeństwu zapobiedz, istnieje tylko jeden środek. Rząd austrjacki musi nabrać sił i energji, by w imię idei państwowej zdusić przeciwnika. Jeżeli nie potrafi tego zrobić; jeżeli nie zechce, nie umie, czy nie może zatamować prądów antyaustrjackich, to oglądamy teraz początek końca.

Tyle poważny organ nadreński. Przytoczyliśmy w streszczeniu jego uwagi dlatego, że potwierdzają one nasze zarzuty, stawiane drowi Koerberowi, zarzuty za daleko idącej życzliwości dla wszechniemców, grzech ciężki, który musi się zemścić na przyszłości Austrji.

Ostatnie wiadomości.

Ks. biskup wileński Zwierowicz przybył do Petersburga i zamieszkał w katolickiem seminarjum. Podróż czcigodnego pasterza nie jest dobrowolna; powołano go do Petersburga dla „wytłumaczenia się“, z wydanego przezeń okólnika o prawosławnych parafialnych szkołach na Litwie, który ogłosiliśmy niedawno w „Głosie Narodu“. Jeżeli w teraźniejszym rządzie rosyjskim słuszność i głos sumienia mają jaką wagę, czyn ks. Biskupa wileńskiego powinien teraz znaleść należyte zrozumienie. Wileński gubernator Wahl, gdy mu zakomunikowano ów okólnik, miał się wyrazić; „gdybym był na miejscu biskupa Zwierowicza, postąpiłbym tak samo.

* * *

Centrum i Polacy. W pruskiej Izbie panów niejaki hr. Hrensbroech, członek frakcji centrum, napadł na duchowieństwo polskie i żądał germanizowania Polaków, zamieszkałych z Westfalji przy pomocy kościoła. Brat tego Hrensbroecha jest wywłoką; porzucił sukienkę duchowną, ożenił się i ogłasza teraz niesłychane oszczerstwa i niedorzeczności o Kościele katolickim. Nie wiele widać wart katolicyzm u całej tej rodziny:— rzecz dziwna jednak, że indywidua podobne mają miejsce i głos w centrum katolickiem, a berliński organ centrowy „Germania“ sądzi nawet, że w słowach Hrensbroecha „dużo było słuszności“!! a Polacy po dawnemu wysługują się centrowcom.

* * *

Czertkow w Petersburgu. „Kraj“ donosi, że warszawski jeneral-gubernator Czertkow pozostanie w Petersburgu aż do 17-go kwietnia. Ten długi pobyt w stolicy pozostaje w związku ze sprawą Grimma i może się zakończyć odwołaniem Czertkowa.

Sprawa cylejska. Wielkiemu wysiłkowi stronnictw dawnej prawicy powiodło się ocalić gimnazjum słoweńskie w Cylei; tymczasem obecnie ze słoweńskiego obozu podnoszą się głosy, że należy dążyć do kompromisu z Niemcami, na tej podstawie, aby za usunięcie paralelek słoweńskich z Cylei, otrzymać całkowite gimnazjum w innem mieście dolnej Styrji. Bardzo to rzecz niemiła, że w sprawie tak ważnej niema zgody nawet wśród najbardziej interesowanych. Jeżeli Słoweńcom nie zależy na Cylei, to oczywiście ani Polacy ani Czesi nie mają żadnego interesu do bronienia tej pozycji. Dlaczego jednak Słoweńcy wcześniej nie zaznaczyli swego stanowiska, w tej sprawie, lecz przeciwnie do ostatniej chwili obstawali przy cylejskiem gimnazjum? Bałamuctwo stąd powstałe może wpłynąć bardzo niekorzystnie na ugrupowanie stronnictw w Izbie.

* * *

Podróż szacha. Jeneralny konsul perski w Tyflisie otrzymał od swego rządu dokładny program zamierzonej podróży szacha po Europie. Według tego programu szach zawita dnia 12 maja do Krakowa, 15-go będzie w Wiedniu, 18-go w Wenecji, gdzie się zatrzyma przez dwa dni. Następnie szach udaje się do Rzymu, zabawi tam od 21 do 25. Z Rzymu przez Medjolan i Frankfurt uda się do Berlina, a stamtąd 2 czerwca do Contrexeville, gdzie pozostanie przez 10 dni. — Od 13 do 20 czerwca będzie szach w Londynie, od 20 do 23 w Antwerpji i od 25 czerwca do 9 sierpnia w Karlsbadzie, wreszcie w powrotnej drodze do Persji szach zatrzyma się jeszcze przez 20 dni w Rosji.

Jak z programu tego widzimy, na zwiedzanie naszego miasta szach poświęci 3 dni. Jego ojciec Nasr-Eddin bawił przed 12 laty w Warszawie; może wspomnienia jego skłoniły obecnego władcę Persji do poznania naszego polskiego miasta.

* *

Aresztowanie w Aleksandrowie. Do „Kurjera Poznańskiego" donoszą z Torunia: aresztowano w Aleksandrowie, w Królestwie, trzech wyższych oficerów rosyjskich, którzy jadąc z Warszawy chcieli się przedostać przez granicę. Aresztowani byli zaopatrzeni w paszporty, opiewające na ojców, czy opiekunów popisowych niemieckich, którzy jechali jako poddani niemieccy na stawkę, odbywającą się obecnie w Toruniu. Jak pilnie strzegą obecnie granicy, dowodem tego aresztowanie tego samego dnia pewnego Polaka z Rygi, którego wzięto za Niemca, ponieważ miał przy sobie egzemplarz „Rigaer Zeitung". Po sprawdzeniu, że aresztowany jest Polakiem i katolikiem, wypuszczono go natychmiast na wolność i grzecznie przeproszono.

Niemieckie dzienniki systematycznie szerzą fałsze o stosunkach polsko-rosyjskich. Niedawno donosiliśmy o aresztowaniu na granicy hr. W., urzędnika przybocznego W. ks. Sergjusza i jego sióstr; Otóż „Kölnische Ztg", organ półurzędowy i Hakatystowski, zrobiła z hr. W(ałujewa) hr. Wielopolskiego, dodając jeszcze inne komentarze o bliskich rozruchach polskich w Rosyi itp. Wszystko to ma na celu odwrócenia uwagi rządu rosyjskiego od knowań niemieckich szpiegów.

KRONIKA.

Kalendarz kościelny. W poniedziałek Balbiny i Korneli panien; we wtorek Najśw. Marji Panny Macierzy, Hugona, biskupa, wyznawcy; w środę Franciszka z Pauli, wyznawcy.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 5 minut 29, zachód przypada o godz 6 minut 5, długość dnia godzin 12 minut 38.

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

Nabożeństwa. Rezurekcję w katedrze celebrował w sobotę o godzinie 6 wieczorem JEm. książe kardynał.

W kościele Najśw. Marji Panny rezurekcja odbyła się wewnątrz kościoła celebrowana przez ks. prał. J. Krzemieńskiego.

Sumę w katedrze w niedzielę celebrował JEm. książe kardynał. W poniedziałek zaś celebrował ks. biskup A. Nowak.

W kościele Marjackim sumę celebrował w niedzielę ks. prał. Krzemieński, kazanie wygłosił ks. Leszczyński.

Emaus na Zwierzyńcu od wczesnego ranka, mimo zabójczej pogody, zgromadził całe tłumy odpustowiczów z Krakowa i całej okolicy. Mszę św. u św. Salwatora odprawił ks. Kasprzyk, kazanie wypowiedział tamże ks. Papeé.

Sumę w kościele PP. Norbertanek odprawił O. Bec. rektor OO. Jezuitów na Wesołej.

Podczas Sumy chór męzki wykonał Mszę Schweitzera.

...tragany przekupniów, których było przeszło 80, nie ...eszyły się jednak spodziewanem powodzeniem i interes niedopisał.

Przyjęcia świąteczne. Tradycyjne święcone w naszem mieście ożywiło ruch jego mieszkańców w pierwszy dzień Świąt Wielkanocnych. O godzinie 10 z rana odbyło się uroczyste święcone w szpitalu Braci Miłosierdzia, gdzie do biednych chorych w podniosłych i serdecznych słowach przemówił O. Stefan Wawrzkowicz, prof. teologji OO. Franciszkanów, poczem przeor O. Bernatek z pomocą braci zakonu obdzielił wszystkich chorych święconem. Uroczystości towarzyszyło grono zaproszonych gości.

W południe ks. kan. dr Stanisław Spis przyjmował liczne grono profesorów uniwersytetu, członków sekcji szkolnej obok prezydenta m. p. Friedleina, Towarzystwo oświaty ludowej i Towarzystwo bursy oraz liczne grono nauczycielskie.

W tymże czasie gościł w prałatówce ks. infułat Józef Krzemieński liczne duchowieństwo i wiele osób z miasta, przyczem podziwiano okazały portret przewielebnego archiprezbitera, pędzla p. Christo Kutewa.

O godzinie 1 odbyło się wielkie przyjęcie u marszałka krajowego hr. Andrzeja Potockiego, gdzie uprzejma gospodyni domu czyniła honory licznym gościom. Duchowieństwo reprezentowali JEm. książę kardynał Puzyna i ks. biskup Anatol Nowak, oraz prałaci i członkowie kapituły. Salony pod Baranami nadto zapełniło około 300 osób cywilnych i wojskowych, oraz liczne grono dam i panów ze wszystkich kół naszego miastaa.

O godzinie 3 po południu zapanował ruch w pałacu Spiskim, gdzie odbyło się nader liczne pierwsze przyjęcie u delegata namiestnictwa p. Adama Federowicza, a gdzie obowiązki gospodyni pełniła p. Antoniewa hr. Potocka z Olszy. Miasto nasze było tu bardzo liczne reprezentowane przez JE. księcia kardynała, duchowieństwo, marszałka kraj. hr. Andrzeja Potockiego, prezydenta miasta p. Friedleina i członków Rady miasta, l czną jeneralicję i wojskowość z JE. jen. Alborim na czele, sądownictwo z prezydentem JE. p. M. Czyszczanem i wiceprezydentem p. W. Stebelskim na czele, prezes Akademji Umiej. JE hr. Tarnowski z małżonką, nadprokurator radca dworu dr Wł. Wędkiewicz, Senat uniw. oraz profesorowie wszystkich fakultetów z rektorem dr. Janczewskim, Posłowie na Sejm i do Rady Państwa, naczelnicy urzędów cywilnych, dyrektorzy instytucji bankowych, kas oszczędności, dyrektor policji, Radca dworu, dr. Z. Korotkiewicz i radca Swolkien, urzędnicy Magistratu, oraz urzędnicy Starostwa. Wreszcie liczne grono dam i panów z różnych kół towarzystwa.

O godzinie 5 po południu w domu państwa Edwardów Korczyńskich odbyło się przyjęcie. na które zgromadziło się około 150 osób, a między innemi delegat namiestnictwa p. Fednrowicz, prezydent miasta p. Friedlein, JE. jen. Albori, prezydent sądu krajowego p. Summer Brason, szef sanitarny dr Mautendorffer, reprezentanci duchowieństwa, liczne grono profesorów Uniwersytetu i osób z rodziną państwa Korczyńskich zaprzyjaźnionych.

W poniedziałek w pałacu książęco-biskupim, JEm. książe kardynał przyjmował o godz. 12 w południe kapitułę z ks. biskupem Anatolem Nowakiem, dziekanem ks. prałatem Gawrońskim na czele, oraz liczne duchowieństwo świeckie i przełożonych duchowieństwa zakonnego. O godz. 1 zaś zgromadziło się liczne świeckie towarzystwo.

Gwałtowna śnieżyca szalała nad Krakowem przez oba dni świąteczne. Powietrze oziębiło się nadzwyczajnie, śnieg jednak topniał odrazu i wszystkie ulice były pokryte rzadkiem, brudnem błotem. Równie brzydkiej Wielkanocy już dawno nie było. Ztąd też i ruch uliczny był znacznie mniejszy niż zazwyczaj, kościoły jednak były przepełnione pobożną publicznością, która po nabożeństwie łączyła się w rodzinne kółka przy tradycyjnem święconem.

Święta zeszły bardzo spokojnie. Z wypadków zanotować tylko przychodzi zapalenie się miału węglowego w składzie katolickich węglarzy przy ul. Pawiej. Ogień, który powstał samoistnie, ugasił II pluton straży pożarnej pod komendą brandmistrza p. Wójcika. Szkoda nieznaczna.

Pogoda zawiodła nas jak najzupełniej. W pierwsze święto mieliśmy z małemi przerwami, w których jakby na ironję ukazywało się słońce, ulewny deszcz, w drugie od samego rana śnieg, a w oba dni jednakowo zimno. Wczoraj rano zwłaszcza, nim śnieg jeszcze nie stopniał, mogło się zdawać doprawdy, że to nie Wielkanoc ale Boże Narodzenie. To też i ruch na ulicach bardzo mały. Kto mógł wolał w domu siedzieć.

Poświęcenie teatru ludowego. Poświęcenia teatru ludowego o godz. 1 w południe dopełnił w poniedziałek proboszcz parafji św. Florjana, ks. prałat dr Wincenty Smoczyński wobec komitetu dyrekcji i personalu teatru ludowego.

Kapelanem „Sokoła" po ks. Maurycym Rottermundzie zamianowany został O. Anioł Madejski, Kapucyn, który otrzymał na ten cel stosowną dyspensę.

Prof. dr Marjan Zdziechowski wyjeżdża dziś do Bośni i Hercegowiny, w celu studjowania tamtejszych stosunków literackich i politycznych. Nie wątpimy, że pobratymcy nasi zgotują serdeczne przyjęcie jednemu z najznakomitszych badaczy i znawców słowiańszczyzny.

Rękawka. Tradycyjna „Rękawka" — jak nam komunikują — zostanie z powodu niepogody odłożona z dnia dzisiejszego na niedzielę.

Z resursy urzędniczej. W dniu 5 tym (sobota) kwietnia b. r. urządza resursa urzędnicza w lokalu swoim przy ulicy Lubicz l. 3 „wspólne święcone". Udział 2 korony od osoby; podczas uczty przygrywać będzie muzyka 56 p. p. Początek o godzinie 8 wieczorem.

Zgromadzenie. Komitet ludowo-mieszczański (?) zapowiada zgromadzenie w sprawie wyborów do Rady miejskiej. Zgromadzenia odbędzie się we środę dnia 2 b. m. o godzinie 7 wieczorem w sali Rady miasta. Ubolewać wypada, że pewne grono kupców obywateli i rękodzielników Chrześcijan nie waha się kłaść swoje podpisy wraz z szeregiem żydów i zawierać z nimi sojusz wyborczy. Kompromis to nie tylko szkodliwy, ale zarazem kompromitujący nasze chrześcijańskie mieszczaństwo.

Otwarcie teatru ludowego. W poniedziałek świąteczny rozpoczęła przedstawienia w nowym budynku przy ulicy Krowoderskiej trupa teatru ludowego pod kierownictwem p. Zawadzkiego.

Budynek wystawiony przez p. Olszeniaka w murach spalonej fabryki Peterseima, jest obszerny i mieści może około 1000 widzów, widny, akustyczny i wogóle dobrze zastosowany do swego przeznaczenia. Rozmiary sceny są wystarczające, zarówno scena jak widownia mają podłogę pochyłą, tak, że z każdego miejsca można wygodnie śledzić przebieg przedstawienia. Wnętrze sali nie jest jeszcze wykończone i ma wszystkie cechy tymczasowości. Ściany nie wyschnięte i nie zamalowane, sufit wielki biały półokrągły prosi się o jakiś fresk (notujemy pogłoskę, że Wyśpiański ma go malować) niema ani lóż ani galerji, krzesła w pierwszych rzędach nienumerowane. Wszystko to niezawodnie zniknie z czasem: panu Zawadzkiemu chodziło o rozpoczęcie przedstawień wziął salę taką, jaką zastał. Dodać trzeba, że dojazd i dostęp do nowego teatru pozostawiają wiele do życzenia, zwłaszcza w dni niepogodne brnąć trzeba po błocie, aby się dostać do budynku, który nie posiada niestety garderób.

Gdy się pogoda ustali, publiczność będzie mogła korzystać z ogrodu, otaczającego teatr.

Co do przedstawienia, to rozpoczęło się ono polonezem Chopina, odegranym przez orkiestrę wojskową, poczem p. Strojowski i p. Delska, odegrali z przejęciem djalog poetyczny, poświęcony pamięci Mickiewicza.

„Hanusia krożańska" odpadła wskutek zakazu cenzury, natomiast odegrano zajmujący dramacik Zapolskiej „W Dąbrowie górniczej". Przyznać trzeba, że pp. Sieniawski i Folta, tudzież panna Grafezyńska stanowią bardzo poprawny materjał artystyczny. Zakończenie stanowiła wesoła komedja Wdowiszewskiego p. t. „Takich więcej".

Publiczność zebrała się bardzo licznie, choć sfery robotnicze dostarczyły niewielkiego kontyngensu.

Grę artystów przyjmowano z zapałem, a p. Zawadzkiemu wręczono kilka wieńców.

Sprawie teatru ludowego poświęcimy wkrótce obszerniejsze uwagi.

Józef Adamowski, dawny profesor konserwatorjum w Krakowie, znakomity organizator słynnego u nas w swoim czasie kwartetu smyczkowego, zapowiedział swój przyjazd do naszego miasta wraz z małżonką, pianistką, znaną na obu półkulach. Koncert tej artystycznej pary odbędzie się dnia 11 kwietnia. P. Adamowski, jako profesor konserwatorjum w Bostonie, dał się poznać w większych ogniskach świata muzykalnego wraz z Ignacym Paderewskim, tudzież bratem swoim Tymoteuszem, pierwszorzędnym skrzypkiem, a podróże artystyczne tej polskiej trójki wzbudzały zachwyt i podziw wśród muzykalnych sfer Ameryki. Nie ulega przeto wątpliwości, że sala Saska w dniu 11 kwietnia będzie zapełniona po brzegi.

Pan Kazimierz Skrzyński, wiceprezes towarzystwa dziennikarzy polskich, bawi w Krakowie.

Walne zgromadzenie katolickiego stowarzyszenia stróżów odbędzie się dnia 6 kwietnia o godzinie 3 po południu przy ul. Św. Krzyża l. 12, zaś w poniedziałek, dnia 7 kwietnia odbędzie wspólne święcone o godzinie 4 po południu. Jeżeli zechcą wziąć udział i niecczłonkowie w tej uroczystości, niech raczą się zgłosić wcześniej do biura ulica św. Krzyża l. 12. Zarząd.

Niegrzeczny młodzieniec. Komunikują nam fakt następujący: Do biura telegraficznego przyszedł w sobotę młody człowiek imponującego wzrostem, ale wychowaniem mniej... Po załatwieniu sprawy o depeszę, włożył kapelusz na głowę i paradował w nim przez całą salę, nie licząc się z tem, że siedziało tam kilkanaście urzędujących kobiet i kilku urzędników. Od siebie dodajemy, że ten młodzieniec widocznie zapomniał o rycerskich tradycjach, które nakazują uszanowanie dla każdej uczciwej kobiety, na jakimkolwiek społecznem stanowisku los ją umieścił.

Dzieciobójstwo. W sobotę wieczorem w jednym z domów przy ulicy Sławkowskiej dwaj robotnicy dostrzegli jak młoda dziewczyna wrzuciła do ustępu jakiś przedmiot. Usłyszawszy płacz niemowlęcia udali się w tej chwili na policję.

Zanim jednak zdołano przybyć na miejsce wypadku, dziecko się zadusiło i wydobyto już tylko zwłoki niemowlęcia. Zbrodni dzieciobójstwa dopuściła się tym razem osoba inteligentna, bo nauczycielka ludowa z prowincji.

Żydowscy współzawodnicy. Długo wojowali Wolf i Mojsze Figattnerowie, aż wreszcie zasiędą na ławie oskarżonych, a tymczasem dano im przedsmak przyszłego życia w aresztach policyjnych. Figattnerowie, którzy nie znosili konkurencji jako kamieniarze, umyślili utrącić swojego współzawodnika Hornera i to kosztem katolickiego robotnika Jana Kleszcza. Kleszcz pracował u Figattnerów i zepsuł im jeden z pomników, poczem przyjął pracę u Hornera. W czasie jego nieobecności, jednego dnia po południu dwaj uliczniey kamieniami uszkodzili inny pomnik u Figattnerów. Wkrótce potem Kleszcz opuścił Hornera i przybył napowrót do Figattnerów, oświadczając, że przyjmie u nich robotę i przez to wynagrodzi im krzywdę, jaką im wyrządził przez rozbicie pomnika.

Na to Figattnerowie oświadczyli, że mu darują tamtę szkodę i jeszcze go wynagrodzą, żeby tylko złożył policyjne zeznanie, że on rozbił drugi pomnik za namową Hornera i tegoż żony. Figattnerowie musieli wytłomaczyć Kleszczowi, że dostanie za to nej-

wyżej z 10 albo 14 dni aresztu, za co mu wynagrodzą, zapłacą obrońcę i t. d., tak, że Kleszcz zgodził się na propozycję. Wskutek fałszywego zeznania Kleszcza, doprowadzono do policji oboje Hornerów, wytoczono im proces, skazano na odszkodowanie i areszt, zaś Kleszcza trybunał skazał na cztery miesiące ciężkiego więzienia.

Wobec tak wielkiej a niespodziewanej kary i wobec niedotrzymania przyrzeczeń Figattnerów i wreszcie wobec niezasłużonej kary nałożonej na Hornerów, Kleszcz, jako dobry katolik, grzech swój wyznał na spowiedzi, poczem udał się do władzy i z całą szczerością zeznał prawdę, a wstępne śledztwo wykazało, że drugi pomnik rozbili chłopcy, którzy do tego sami się przyznali. Wobec więc tego, że Figattnerowie namówili Kleszcza do fałszywego świadczenia na szkodę zupełnie niewinnych Hornerów i przez to sąd w błąd wprowadzili, sami odpowiadać będą za zbrodnię oszustwa.

Repertuar teatru miejskiego.

We wtorek 1 kwietnia o godz. 3 pop.: „Trójka hultajska“, krotochwila w 7 obr. z prologiem i epilogiem Nestora (ceny popularne); o godz. 7 wieczór: „Dwie sieroty“, dramat w 7 obrazach A. d'Ennery i Cormon.

We Środę 2 kwietnia: „Krzyżacy“ obr. dziejowy w 12 odsł. z powieści H. Sienkiewicza (przedst. pop.).

We czwartek 3 kwietnia: „Sen nocy letniej“, dramat w 6 obrazach W. Szekspira, muzyka F. Mendelsohna-Bartholdy.

W Piątek 4 kwietnia: „Don Carlos“. tragedja w 11 obr. F. Szillera.

W Sobotę 5 kwietnia: „Królowa Bajka“, pastel księżycowy w 1 akcie M. Tatarkiewicza (nowość); „Piękna ogrodniczka“. fragment sceniczny w 1 odsłonie Stefana Krzywoszewskiego (nowość); „W słońcu“, dramat w 1 odsłonie, napisał A. Godziemba Wysocki (nowość).

Koncert dobroczynny

na fundusz pensyjny kapelmistrzów wojskowych.

„A tout bien, tout honneur“. Kapelmistrz 56 pułku, p. Marek, wystudjował znakomicie cały program koncertu.

„Parsifal“ Wagnera, trzecia ouvertura „Leonora“ Bethovena, były odegrane prawie bez zarzutu. To samo możnaby powiedzieć o symfonji Schuberta, gdyby nie chwile, w których instrumenta cokolwiek się rozstrajały.

Pan Ignacy Friedmann, również, jak na koncercie własnym, olśniewał publiczność techniką. Akompanjament orkiestry, niezgodnej ze strojem fortepianu, nawet przy węgierskich extrawagancjach muzycznych, bardzo raził.

Własna kompozycja p. Friedmanna, odegrana nad program, wskazuje znaczną pomysłowość i zręczność w obrobieniu tematu (nawiasem powiedziawszy) bardzo prostego.

Ustęp z tańców „Dworzaka“ była to perełka, na którą już nikt nie zważał, bo koncert był za długi o całą „Suitę“ Hoffmanna. Krakowian zajmował bardzo „Polonez“ p. Br. Czarnowskiego, polonez bardzo posuwisty i wyrazisty, doskonale brzmiący, po którego wykonaniu wywołano autora. *r. t.*

TELEGRAMY.

Przeciw Niemcom.

Moskwa 1 kwietnia. Na posiedzeniu słowiańskiego Towarzystwa postanowiono jednogłośnie ze względu na ostatnie wydarzenia w W. Księstwie Poznańskiem, bojkotować za przykładem Czechów i Polaków wszystkie przedmioty handlu, pochodzące z Niemiec.

Położenie w Hiszpanji.

Madryt 1 kwietnia. Według doniesienia dzienników nie osiągnięto na wczorajszej radzie gabinetowej porozumienia co do natychmiastowego wejścia w życia dekretu o kongregacjach. Stan oblężenia w Barcelonie nie został zniesiony.

Burza morska.

Hamburg 1 kwietnia. Na morzu sroży się straszna burza. Wielu rybaków utonęło.

Dżuma.

Pendżab 1 kwietnia. Sroży się tu dżuma, która pochłonęła w ostatnim miesiącu 70.000 ofiar. Przedsięwzięto wszelkie środki ostrożności by nie zawlec zarazy do Lirnji.

Cholera.

Kairo 1 kwietnia. W ostatnim tygodniu było w Hedżas 1127 wypadków cholery.

Mekka 1 kwietnia. Od 25—28 marca zaszło tu 624 wypadków cholery.

Dżeddach 1 kwietnia. Od 25—28 marca zaszło tu 24 wypadków śmierci na cholerę.

Pożar teatru.

Barcelona 1 kwietnia. Spalił się teatr, gdzie dawano widowiska kinematografem dla dzieci. Podczas pożaru sala przepełniona była dziećmi i matkami. Wiele osób jest rannych.

Kongres studentów ormiańskich.

Konstantynopol 1 kwietnia. Porta poleciła posłowi swemu w Paryżu jeneralnemu konsulowi Genfowi, by wszelkiemi siłami starał się nie dopuścić do zwołania kongresu studentów ormiańskich.

Mianowania.

Lwów 29 marca. „Gazeta Lwowska“ ogłasza: Prezydjum krajowej dyrekcji skarbu zamianowało kontrolorami podatkowymi w X. klasie rangi oficjałów podatkowych: Michała Tarsę, Eugenjusza Niżankowskiego, Stefana Czernikowskiego, Jana Pasiecznickiego, Jana Michalika, Włodzimierza Jecha, Włodzimierza Hasiewicza, Józefa Litwińskiego, Jana Saramę, Józefa Podwyszyńskiego, Wincentego Krupińskiego, Marjana Czernika, Eugenjusza Liebhardta, Stefana Wasilkiewicza, Kaliksta Łonickiego, Andrzeja Markowicza, Włod. Mażewskiego i Stefana Witoszyńskiego.

Oficjałami podatkowymi w X. klasie rangi: Kazimierza Łukawskiego, Alfreda Puchewicza i Tad. Daszyńskiego i adjunktów podatkowych Włodzimierza Niżankowskiego, Marjana Markowskiego, Mieczysława Nowaka, Kajetana Wałęgę, Ignacego Repczyńskiego, Władysława Dorana, Henryka Iwanckiego. Wolfa Rudermanna, Władysława Ochędóżkę. Stanisława Hrniaka, Izydora Piseckiego, Alberta Szczęsnego, Franciszka Hawrana, Teofila Gowańskiego, Władysława Weisłowskiego, Teofila Konika, Alfreda Bornsteina, Piotra Golskiego, Jana Węgrzynowicza, Tomasza Lepuckiego, Jana Rosołowskiego i Tomasza Bieniasza.

Wreszcie adjunktami podatkowymi w XI kl. rangi ukwalifikowanego oficera rachunkowego I-ej klasy 77 pułku piech. Dymitra Ochara, podoficera ukwal. I kl. 4 p. huzarów Jana Skurę, praktykantów podatkowych Władysława Czarnaja. Eugeniusza Michałowskiego, Jana Klimka, ukwal. wachmistrza, komendanta posterunku żandarmerji Teodora Makuchę, praktykantów podatkowych Stanisława Smoluchowskiego, Włodzimierza Kiekisza, Michała Dębca, sierżanta 20 p. p. Stefana Greczeka, praktykantów podatkowych Piotra Stycznia i Marcina Słysza. Edwarda Handlera, ukwal. sierżanta 58 p. p. Arona Dawida Fischmanna, praktykantów podatkowych Mikołaja Jasińskiego, Adolfa Bieniawskiego, Ignacego Janiszewskiego, Wład. Rybackiego, Ignacego Łagodzica, Józefa Kolpyego, Józefa Dowbeckiego, Romana Rudzickiego, Józefa Mestla, Stefana Czaporowskiego i Emila Altenheima, wreszcie dyetarjusza kraj. dyr. skarbu Franciszka Warkowa.

Minister kolei żelaznych zamianował: Jana Fabiego, starszego komisarza budownictwa i zastępcę naczelnika kierownictwa warsztatów kolei w Nowym Sączu naczelnikiem ogrzewalni w Rzeszowie; Antoniego Ekerta, adjunkta i naczelnika urzędu stacyjnego w Lipnicy dolnej przeniósł w tym samym charakterze do Żydaczowa a Kazimierza Wielińskiego, adjunkta i naczelnika stacji w Żydaczowie do Lipnicy dolnej.

Nominacje w szkolnictwie.

Lwów 29 marca. Rada szkolna zamianowała: Franciszka Zamorskiego, zastępcą nauczyciela w gimnazjum III-ciem w Krakowie; Jana Pietrzyckiego, zastępcą nauczyciela w Nowym Sączu; ks. Feliksa Bogaczyka, pomocnikiem katechety w Gimnazjum w Jaśle.

Nominacje pocztowe.

Lwów 29 marca. „Gazeta lwowska“ ogłasza: dyrekcja poczt i telegrafów zamianowała praktykantami pocztowymi następujących ukończonych uczniów szkół średnich Józefa Tarnawskiego, Włodzimierza Wołoszynowicza, Fr. Sytnika Jana Glattego, M. Cieślika, Ludwika Gąsiora, Gustawa Bobla, Teodora Niewiadomskiego, Alfreda Dworskiego, Franciszka Bojarskiego, Tadeusza Fatowicza, Stanisława Majewskiego, M. Fedusiewicza, Salomona Safrina, Zygmunta Kohlmünzera.

Sprawa cylejska.

Cylea 29 marca. Onegdaj odbyło się tu zgromadzenie protestujące przeciw pozostawieniu słoweńskich paralelek przy gimnazjum niemieckiem w Cylei. Nadeszły liczne depesze i listy z życzeniami.

Dr. Negris podniósł w swej mowie, że sam rząd przeprowadził podział Styrji na dwie części i spowodował, że tę samą ustawę inaczej się interpretuje w górnej a inaczej w dolnej części Styrji.

Słoweńskie gimn. nie odpowiadawcale kulturnym potrzebom kręju. Dowodzą tego sami Słoweńcy, którzy i dziś sprzeciwiają się założeniu w innem mieście, czysto słoweńskiego gimnazjum zamiast tych paralelek. Nie chcemy pozbawiać Słoweńców oświaty i ofiarowaliśmy im gimnazjum w innem mieście, ale propozycję tę stanowczo odrzucono. Słoweńcom rozchodzi się nietyle o oświatę, ile o szkodzenie niemieckości w Cylei. Nie pozwolimy się dalej zwodzić pięknemi słówkami prezydenta gabinetu i zaprzęgać do rządowego rydwanu. W ten sposób odpłacono się Niemcom, którzy doprowadzili do uruchomienia parlamentu.

Inny mowca oświadczył, że przy głosowaniu nad Cyleą chodziło jedynie o wrogie złączenie Słowian przeciw wszystkim Niemcom. Honor niemiecki został tem ciężko dotknięty. Dopóki nie nastąpi zupełna rekompensata, nie damy się nakłonić do żadnego kompromisu, nawet do przyjęcia teraz rezolucji Stürgkha.

Następnie uchwalono rezolucję. Rezolucja ta podnosi, że obecne stanowisko stronnictw wrogich Niemcom jest zupełnie nieusprawiedliwionem i brutalnem wystąpieniem przeciw ogółowi Niemców, i to za cichem przyzwoleniem rządu, któremu Niemcy, w stanowczej chwili, w interesie państwa oddali ważne usługi. Wobec tego, w sprawie Cylei, Berna, Opawy i Cieszyna, jest obowiązkiem wszystkich reprezentantów narodu niemieckiego żądać tego, aby zraniona duma narodu niemieckiego uzyskała pełne zadośćuczynienie.

Lublana 29 marca. „Slovenec“ omawia sprawę kompromisu i zaznacza, że rozszerzanie zdania, jakoby sprawa cylejska została po wsze czasy załatwioną, jest zupełnie błędnem. Wkrótce porozumieją się Niemcy z Włochami, a wtedy Słoweńcy utracą zarówno Pizino, jak Cyleę i pozostanie im tylko gorzkie wspomnienie, że znowu nie skorzystali z pomyślnej chwili. Na katolickie centrum nie można liczyć, gdyż w stronnictwie, które przy głosowaniu dzieli się na kilka grup, tkwi zarodek rozłamu. Jeżeli tacy mężowie, jak dr Kathrein i Fuchs, głosują przeciw Cylei, nie uratuje nas ks. Treuinfels.

O uniwersytet włoski.

Insbruck 29 marca. Rząd — jak tu opowiadają — ma zamiar na wydziale prawniczym insbruckiego uniwersytetu zakładać włoskie katedry aż do zupełnego skompletowania tego wydziału, poczem przystąpi do założenia włoskiej akademji prawniczej w Trydencie. Włoscy posłowie obstają jednak przy założeniu pełnego włoskiego uniwersytetu w Tryeście.

Sejm tyrolski ma się zebrać z początkiem lipca. Niemcy nie zamierzają przez ustępstwa nakłonić Włochów do zaniechania obstrukcji.

Ameryka i Niemcy.

Waszyngton 29 marca. Na posiedzeniu rady gabinetowej, minister rolnictwa złożył ważne oświadczenie w sprawie stosunków handlowych z Niemcami. Minister podniósł, że mięso dowożone z Ameryki do Niemiec, podlega bardzo ścisłej analizie, utrudniającej ten eksport, gdyby Ameryka zastosowała tę samą metodę do niemieckiego dowozu, Niemcy poniosłyby miljonowe straty.

Jest to ostrzeżenie, wymierzone wyraźnie przeciwko polityce handlowej niemieckiej.

Londyn 1 kwietnia. „Morning Post“ donosi z Waszyngtonu, że Roosevelt polecił zbadać propozycje Niemiec w sprawie przeszkodzenia powstaniu monopolu na telegraf bez drutu przez Ocean.

Petersburg 1 kwietnia. Bułgarski prezydent ministrów Danew złożył wczoraj wizyty ministrowi spraw zagranicznych Lambsdorfowi oraz innym ministrom i dygnitarzom.

Neapol 1 kwiatnia. Eskadra rosyjska odjechała wczoraj.

NADESŁANE.

Nakładem księgarni katolickiej
Dra Wł. Miłkowskiego
w Krakowie
Rynek 30, Telefonu Nr. 418
wyszło świeżo dzieło p. t.

KS. BROGLIE.

Reakcya przeciw Pozytywizmowi

z oryginału przełożył
Edward Jędrzejowicz
długoletni Poseł
i Członek Wydziału krajowego,
str. 263 w 8-ce.
Cena egz. w eleganckiej oprawie **3 Kor.**, a z przesyłką pocztową o **50 hal.** więcej. 3423

Rok założenia 1844.

HANDEL PAPIERU Z. Kutrzeba

w Krakowie, ul. Wiślna 11,
poleca własnego nakładu:
Regestra gospodarcze, **Druki kościelne i administracyjne, Książki do nabożeństwa, Album widoków Krakowa.** 3619
Wielki wybór **kart pocztowych illustrowanych. — Agencya krak. Tow. przyjaciół sztuk pięknych.**
Zamówienia z prowincyi uskuteczniają się dokładnie i szybko.

Buchalterka

z kursem podwójnej buchalteryi, która ją wzorowo prowadzić potrafi, znajdzie zaraz umieszczenie w większym zawodzie przemysłowym. Zgłoszenia w Administr. „Głosu Narodu“. 3687 1 3

Hotel centralny

w Krakowie
zawiadamia, że z dniem 1-go kwietnia b. r. **ma do wynajęcia pokoje** na prywatne mieszkania z kuchnią, lub bez kuchni. Wchód od ulicy Zacisze, front Basztowa. 3693 1 3

„Prima Rowery 1902“

Najstarsza i najlepsza Marka! Najmodniejsze i piękne wykonanie!
Katalogi gratis i franco
Premier Werke w Eger, (Czechy).
3491 7 35

Dwa ładne domy

w uroczej górskiej miejscowości, w pobliżu Szczawnicy i Zakopanego, z ogrodem i kilku morgami gruntu, **połączone z intratną posadą,** nadającą się dla osób inteligentnych zwłaszcza dla emerytowanych urzędników lub wojskowych i t. p., są z osobna lub razem pod przystępnymi warunkami w każdym czasie, z wolnej ręki **do sprzedania.** Bliższych informacyj udziela listownie Zygmunt Kowalski w Czorsztynie poczta loco. 3637 3 3

Znaczny dochód poboczny

mogą znaleźć Urzędnicy, Kupcy, Nauczyciele, Werkmistrze, Emeryci, Przemysłowcy i t. d. **przez przyjęcie zastępstwa** „der städtischen Kaiser Franz Josef-Jubileums Lebens und Reuten-Versicherungs Anstalt in Wien.“
Generalna Reprezentacja dla Galicyi i Bukowiny
w Czerniowcach, ul. Ratuszowa Nr. 13. 3249 0 21

Sklep z nyżą

przy ulicy Zwierzynieckiej Nr. 21 do wynajęcia. Wiadomość u stróża. 3568

Znakomite **Pończochy** damskie i dziecinne jak również **Skarpetki** dziecinne i męskie
POLECAJĄ 3616 2 0
Stefan PORĘBSKI i S^ka^ **Grodzka 2.**
W niedziele i święta zamknięto.

!Proszę czytać!

Prościejowska Fabryka maszyn rolniczych W. WICHTERLE poleca na sezon swoje patentowane, najsłynniejsze dziś w świecie **siewniki** rzędowe **„Montana“** kwalifikujące się tak na równinach, jak i w górach, nieprześcignione, z pojedynczej konstrukcyi (pod korzystnymi warunkami). **Zamówienia** przyjmuje tylko w naszym składzie firma **Franciszek Albin w Podgórzu** koło Krakowa. 2692 1 2

OGŁOSZENIE LICYTACJI

dnia 8-go Kwietnia 1902 roku i dni następnych.

Dyrekcya Zakładu pożyczkowego na zastawy ruchome
przy Kasie Oszczędności w Krakowie
podaje do publicznej wiadomości, iż

Kosztowności

w złocie, srebrze i drogich kamieniach
do d. 31 Grudnia 1900 r. włącznie, jak również **ubrania, bielizna i towary łokciowe, do dnia 30 Czerwca 1901 r.** włącznie zastawione, a dotąd nie wykupione ani prolongowane, stosownie do §. 22 Statutu, zostaną sprzedane najwięcej dającemu w drodze publicznej licytacyi, która odbędzie się **dnia 8. Kwietnia 1902 r. i dni następnych** o godzinie 9½ przed południem
przy ulicy Szpitalnej L. 15.
Wzywa się zatem strony interesowane, aby we własnym interesie przed terminem licytacyi do 5-go Kwietnia 1902 r. włącznie, pospieszyły z wykupnem lub prolongowaniem swoich zastawów. 3530 3 3

KRAKOWSKI BAZAR KOMISOWY

przy ulicy Sławkowskiej pod Nr. 3, (Hotel Saski),
otrzymał nowy transport towarów:
60 tuzinów różnych **pończoch** damskich od 30 hal. do 1·40 (fil de cos).
60 „ „ **skarpetek** od 15 hal. do 1 kor. 40 hal.
500 „ „ **kapeluszy** damskich i męzkich od 1 kor. do 3·50.
Również polecamy: **kapuzy kapelusze** dla dzieci; **krawaty** damskie i różne **kołnierze** za bezcen. 3309
Prosimy uprzejmie Bazar odwiedzać i oglądać tę **Wystawę** rozmaitości.

MYJĘ MOJE DZIECIĘ MYDEŁKIEM

tak zwanem: „Savon-Bébé“, a zasypuję proszkiem znanym pod nazwą: „Poudre-Bébé“ wyrobu fabryki „MIMOZA“. „Savon-Bébé“ kosztuje 60 hal. i „Poudre-Bébé“ 60 halerzy. W aptekach, droguer yach i w składach perfum. 3459

Zakład Pogrzebowy Jana Wolnego

jedyny na Kraków, posiadający własny wyrób trumien.
Główny zakład pogrzebowy i fabryka przy ul. św. Tomasza L. 4, tuż przy Placu Szczepańskim
Telefon Nr. 331. 3422
Filia znajduje się przy ulicy Kopernika L. 6.
Zakład urządza pogrzeby od najwspanialszych do najskromniejszych **po cenach nader umiarkowanych,** jak również **urządza takowe na spłaty w ratach miesięcznych.**
Zakład pośredników żadnych nie utrzymuje i nie wysyła.

Nauczycielka prywatna

poszukuje miejsca. Adres: Z. Z. 100, do Administracyi „Głosu Narodu“. 3584 2 4

STANISŁAW DOBOSZ

Skład mebli giętych
Kraków, ulica Poselska Nr. 17
poleca swój skład mebli w najnowszych fasonach, oraz przyjmuje się wszelkie **reperacye** tychże mebli i wyplatanie po cenach bardzo przystępnych. 3257

Stawczykowski Mateusz

majster brukarski 3682
podejmuje się wszelkich robót brukarskich, z materyałem lub bez materyału, oraz drogi bite czyli murowane.
Kraków, ul. Długa l. 76.

Ważne dla kupców!

Handel kolonialny z trafiką, restauracyą, salą bilardową, dobrze prosperujący, — wraz z domem i ogrodem, w mieście powiatowem, okolicy nafciarskiej, bez żadnej konkurencyi, z powodu słabości właściciela, jest zaraz **do nabycia.** — Adres poda Administracya „Głosu Narodu“. 3471 6 6

Skład ram i obrazów

E. LEICHT

w Krakowie, ul. Pijarska 19
(przy bramie Floryańskiej).
Wszelkie zamówienia i reperacye w tym dziale wykonuje bardzo tanio. 3404

Odlewarnia artystyczna

pomników, biustów, medalionów, tablic pamiątkowych i t. p., od najozdobniejszych do najskromniejszych, wykonuje tylko z czystego bronzu, po nader przystępnych cenach. 3592 6 20
FR. KOPACZYNSKI
Ul. Floryańska 47, Kraków.

Zakład św. Józefa

dla osieroconych chłopców
W KRAKOWIE 3434 7 12
ulica Karmelicka L. 66,
poleca na porę wiosenną
Nasiona warzywne i kwiatowe; Szczepy i krzewy owocowe;
Wielki wybór Drzewek szpilkowych „Coniferów“: Cebulki, Bulwy i Kłęcze kwiatowe, Sadzonki warzywne i kwiatowe.
Wielki wybór Roślin doniczkowych cieplarnianych. Przyjmuje zamówienia na bukiety wieńce itd.
Cenniki na żądanie bezpłatnie.

Wdowiec

emer. urzędnik, bezdzietny, z majątkiem w gotówce i realności 20.000 Kor., czynny, przemysłowy, pragnie poznać osobę starszą, intel., w okolicy Krakowa, z odpowiednim dochodem w gospod. przemyśle i t. p. Przyjmie zarząd zakładu, fabryki i t. p. za kaucją w gotówce do 8.000 Kor. Pośrednictwo wynagradza. Listy odbiera w Adm. „Głosu Narodu“ pod adr.: „Karol 10.“ 3659

Dobra sposobność

nabycia w Tarnowie z wolnej ręki **realności** znajdującej się na głównej ulicy miasta. Kamienica jest piętrowa wraz z piętrową oficyną i dwojga oficynami parterowemi, w której się znajduje warsztat ślusarski mogący być na mieszkanie użyty. Poza to jest obok 800 m. placu na budowę i 1000 m. ogrodu warzywnego i owocowego. — Sprzedaż pod nader przystępnymi warunkami. Bliższych wiadomości udziela handel WPana Władysława Bracha w Tarnowie 3508 6

Apteka w Krakowie

poszukuje **magistra** lub asystenta farm. od 15 czerwca na 6 tygodni. Zgłoszenia listowne do Administracyi „Głosu Narodu“ pod: „Apteka Nr. 11“ 3574 3 0

Chłopiec

obyczajny, z ukończoną 2-gą klasą realną lub gimnazyalną, liczący 14 lat skończonych, znajdzie umieszczenie jako uczeń w handlu korzennym 3597 4
J. Schaitter i Spółka w Rzeszowie.

CZŁOWIEK

lat 33, rzymsko-katolik, obeznany w różnych gałęziach manipulacyi i rachunkowości, poszukuje posady zarządcy, administratora, pisarza, nadzorcy w fabryce lub przedsiębiorstwie. — lub jakiejkolwiekbądź innej instytucyi. Na żądanie złoży kaucyę 1200 Koron. Adres poda Adm. „Głosu Narodu“ 36

Poszukuję mieszkania letniego

z 2-3 pokoi i kuchni, z wygodną komunikacyą z Krakowem. Zgłoszenia z grzeczności przyjmuje p. K. Michalski Kraków, ul. Szewska 23. 3675 2

ROLNIK

z wyższem wykształceniem, pracowity, zamiłowany, obznajomiony z najnowszymi postępami w rolnictwie, praktykował w Niemczech, poszukuje zajęcia. Rekomendacje i polecenia. Łask. oferty pod „Rolnik“ do Adm. „Gł. Narodu“ 3685 2 3

Trebenickie Likiery owocowe
znakomite
za butelkę 75 centów
znana z dobroci 3631 3 0
Starka stara
*** butelka 70 ct. — ** butelka 90 ct.**
W HANDLU KOLONIALNYM
J. E. FISCHER, Kraków

Szczepy owocowe.

Wysyłam do każdej poczty i stacyi **Jabłonie, Grusze, Czereśnie i Śliwy,** sztuka 50 ct., 10 szt. 4 złr. 75 ct. **Brzoskwinie, Wiśnie, Morele, Węgierki, Nektaryny, Drzewa i Krzewy. Ozdobne** **mam** do sprzedania **3000** szt. Krzewów w różnych odmianach 100 szt. 15, 20, 25 złr. **Cennik** z objaśnieniem pomologicznem **wysyłam** opłatnie każdemu.
E. UKLAŃSKI.
Zarząd ogrodów w Olszy-Dwór ost. poczta Kraków. 3543 4

Dom agencyjno-komisowy

pod firmą

TADEUSZ MUSZYŃSKI

Kraków, ulica Gołębia 10
pośredniczy przy zakupnie i sprzedaży produktów rolniczych, **dostarcza wszelkiego rodzaju nasion, maszyn rolniczych** oraz artykułów technicznych dla przedsiębiorstw rolnych i przemysłowych. — **Oferty na żądanie.** 3667

Dodatek nadzwyczajny do Nru 75 „Głosu Narodu“.

Interpelacya Posła Jana Potoczka i towarzyszy

do Jego Ekscelencji Pana Ministra Sprawiedliwości Barona Spens-Booden w Wiedniu,

w sprawie morderstwa popełnionego w Piwnicznej,

wniesiona w Radzie Państwa dnia 28 Lutego 1902 r.

W Piwnicznej, miasteczku położonem nad rzeką Popradem w powiecie Nowo-sądeckim w Galicji, popełniono w r. 1899 d. 23 lipca morderstwo na 7-mio letniej dziewczynie Elżbiecie Widomskiej, wnuczce obecnego burmistrza w Piwniczny Jana Widomskiego. Wedle zeznań osób bliżej interesowanych, które w tok procesu w tej sprawie wmieszane zostały — powody i przebieg tego morderstwa był następujący:

Jan Widomski, obecny burmistrz w Piwniczny, mający przeszło 70 lat życia, człowiek zamożny i powszechnie szanowany, urzędujący już od lat 20, ożenił syna swego Jana z Katarzyną Śmigowską, na którą spadało gospodarstwo położone w Piwniczny, będące jeszcze w posiadaniu jej matki Zofji i ojczyma Jabrockiego. Młodzi Widomscy zamieszkali po ślubie u matki panny młodej t. j. u Jabrockich, ale już po kilku tygodniach wspólnego pożycia, powstały pomiędzy Widomskimi a matką i ojczymem Jabrockim, z powodu posiadania gruntu i innych drażliwych przyczyn, zawzięte kłótnie, które nawet spowodowały ukaranie matki 2 ślubu Jabrockiej 15-to miesięcznem ciężkiem więzieniem.

Młode małżeństwo Widomskich obdarzył Bóg dzieckiem, któremu dano imię Elżbieta (zamordowana), a we dwa lata potem młoda Widomska umarła; wtedy burmistrz Widomski zabrał syna i wnuczkę do siebie, a gospodarstwo będące własnością zmarłej, pozostało dalej w używaniu jej matki i ojczyma Jabrockiego.

Obok burmistrza Jana Widomskiego, mieszkał także Józef Broniszewski, właściciel realności, z zawodu murarz, człowiek ambitny i sprytny, a przytem przewrotny, trudniący się pokątnem pisarstwem i adwokaturą, który przy każdych wyborach kandydował na burmistrza itd., a od dawna zazdrosnem okiem spoglądał na Widomskiego i prawie ciągłe spory z nim prowadził.

W roku 1899 w jesieni przypadał w Piwniczny wybór Rady gminnej i burmistrza. J. Broniszewski pragnąc swoje od dawna zamiary do skutku doprowadzić i swą zemstę zaspokoić, postanowił uczynić Jana Widomskiego burmistrza, nieobieralnym, a to w następujący sposób: ułożył on się z Błażejem Jabrockim, ojczymem ś. p. synowej burmistrza, (któremu już przedtem służył jako doradca), ażeby wnuczkę burmistrza Elżbietę, będącą u burmistrza na wychowaniu, zamordować, a winę tej zbrodni rzucić na samego burmistrza Widomskiego, i wskutek tego spowodować jego uwięzienie i utratę prawa wyboru.

W ten sposób usunąwszy Widomskiego z drogi, spodziewał się Broniszewski uzyskać dla siebie urząd burmistrza, a przynajmniej sekretarza gminy, co nawet było możliwem, bo miał on pewną, choć małą partję w miasteczku za sobą, zaś Jabrocki — wedle tłomaczenia Broniszewskiego — przez śmierć małej Elżbiety a wnuczki swojej żony, miał się stać właścicielem gruntu, który spadał na Elżbietę, a którego on używał jako dożywocie, a przynajmniej spodziewał się ułatwić sobie nabycie tegoż. Układy Broniszewskiego z Jabrockim co do korzyści z morderstwa, słyszał Tomasz Maślanka z Dankowa ad Piwniczna.

Morderstwo wykonali oni w następujący sposób: u burmistrza Widomskiego często (wskutek podżegań Broniszewskiego) brakowało czeladzi, co także w roku 1899 w lipcu się stało, że brakowało służącej, Jabrocki namówił różnemi obietnicami niejaką Annę Polakiewicz obok niego mieszkającą, aby weszła w służbę do burmistrza i ułatwiła porwanie małej Elżbietki, którą babka tejże Zofja (żona 2 ślubu) Jabrocka, miała rzekomo wziąć na wychowanie (Jabrocki mieszkał na drugim końcu gminy, o milę odległości), bo jej miało być źle u burmistrza.

Anna Polakiewicz wstąpiła do służby do burmistrza i została przyjętą, ale już po tygodniu zmyśliła chorobę i poszła leżeć do stodoły zamiast w domu mieszkalnym; tam leżąc, zwabiła dnia 23 lipca r. 1899 popołudniu bawiącą się około stodoły (stodoły burmistrza zbudowano dalej od domu) małą Elżbietkę do siebie i dała jej napić się napoju odurzającego, wskutek czego dziewczynka zaraz zasnęła, i została w stodole przez służącą dobrze ukrytą.

Burmistrz i jego rodzina nie znalazłszy dziewczyny, byli pewni, że dziecko Jabroccy porwali na wychowanie, tymczasem w tę samą noc przyszli Broniszewski, Jabrocki i Konstanty Stypuła służący Jabrockiego pod stodołę burmistrza. Broniszewski stał na straży, aby kto nie nadszedł, a Jabrocki wszedł do stodoły, wziął śpiące jeszcze dziecko, obwinąwszy je w swoje ubranie (gunię), i wyszedł; następnie poszli wszyscy trzej do pobliskiego potoku, gdzie pastuch Stypuła wspólnie z Jabrockim, który dziewczynkę dusił, kilkakrotnem uderzeniem kamieniem, dziewczynkę zabił.

Następnie Jabrocki wziął zwłoki i wraz z Broniszewskim i Stypułą poszli do rzeki Popradu, gdzie zdjąwszy z dziewczynki całe ubranie, do wody je wrzucili. Zwłoki we dwa dni później wydobyli rybacy z Popradu w obrębie gminy Barcie.

Dowody.

Opis dokonanej tej zbrodni polega na zeznaniu Konstantego Stypuły, jakoteż na następujących faktach: Józef Broniszewski jeszcze na kilka lat przed wykonaniem morderstwa, wyrażał się do niejakiego Sikorskiego z Piwniczny, że musi burmistrza Widomskiego wsadzić do kryminału. I gdy burmistrz miał pewne zatargi z Jabrockim, Broniszewski trzy skargi wniósł do sądu w Starym Sączu przeciw burmistrzowi Widomskiemu, imieniem Jabrockiego, chociaż Jabrocki ani go o to nie prosił, ani o tem nie wiedział.

Po owej nocy, w której dziewczynka została zamordowaną, zaraz rano, gdy jeszcze nikt nie wiedział co się z nią stało, Broniszewski rozgłaszał, że dziewczynka została zabitą i utopioną, i że musiał to zrobić sam burmistrz, a nawet podobną wiadomość do gazet podał, wreszcie w tym samym dniu szukał Jabrockiego, że ma mu powiedzieć, iż go żandarmi szukają — chociaż w tym dniu żandarmi nikogo nie szukali. Następnie w tym samym dniu, gdy rodzina burmistrza Widomskiego szukała zaginionej dziewczynki, powiedział Broniszewski, „że pierwej topola do nieba wyrośnie, nim się burmistrz dowie, co się z dzieckiem stało“ — a na innem miejscu będąc zdenerwowany powiedział, że dziecko zostało we worku do wody wyniesione.

Ażeby zrzucić z siebie wszelkie podejrzenie, ale zato spowodować uwięzienie burmistrza Widomskiego, poszedł Broniszewski zaraz do sądu w Starym Sączu, i tam przedstawił jako sprawcę tego morderstwa, samego burmistrza Widomskiego, i ze swej strony obiecał być pomocnym sądowi w prowadzeniu śledztwa.

Wskutek tego śledztwo, które sędzia Pełeński przez 15 dni na miejscu w Piwnicznej prowadził, z początku zostało wyłącznie przeciw burmistrzowi i jego rodzinie skierowane, a Broniszewski pomagając sądowi, mając czas potemu, zacierał wszelki ślad, który mógłby był rzucić na niego i jego wspólników podejrzenie o popełnienie tego morderstwa, natomiast używał wszystkich, bo najbrudniejszych sposobów, ażeby winę tego. morderstwa złożyć na burmistrza Widomskiego — i jego uwięzienie spowodować.

Ażeby swego dokonać, namówił Broniszewski krewną burmistrza, niejaką Marję Widomską, ażeby przed sądem zeznała, że widziała, jak w krytycznym dniu burmistrz wiódł swoją wnuczkę Elżbietę ku rzece Poprad, i że potem dziewczynka nie pokazała się już więcej.

Za to dał jej zaraz 20 ct., a po złożeniu tego świadectwa obiecał jej dać 5 fl., a gdy mimo to dziewczyna opierała się, niechcąc tego wykonać, Broniszewski zastraszył ją tem, że jeśli go nie posłucha, to on złoży na nią winę tego morderstwa, zatem groźba ta o tyle poskutkowała, że ta dziewczyna rzeczywiście złożyła przed sądem takie świadectwo, które następnie pod przysięgą odwołała, zeznając, że ją do tego Broniszewski namówił.

Dalej Broniszewski starał się namówić żydówkę Laję Holender z Piwnicznej, a to zapomocą Anny Ortyńskiej, Marji Kopytkowej i Franciszka Lebdowicza, do złożenia fałszywego świadectwa, że Laja Holender słyszała jak u burmistrza dziewczynkę zabijano, zato obiecał Broniszewski dać jej 300 zlr. To wszystko Laja Holender zeznała przed żandarmem Fedolakiem i przed Janem Sokalskim i przed gminnym policjantem z Piwnicznej. Wreszcie Marja Kopytkowa z namowy Broniszewskiego rozgłaszała, że widziała, jak syn Burmistrza Widomskiego niósł zwłoki dziewczyny do rzeki Popradu.

Takich sposobów używając Broniszewski, niezdołał jednak spowodować uwięzienia burmistrza, natomiast gdy poszlaki przeciw niemu samemu i jego wspólnikom coraz więcej się pokazywały, uwięziono go wraz z Błażejem Jabrockim i Konstantym Stypułą, w celu ułatwienia śledztwa.

Mimo tak niekorzystnego zwrotu tej całej sprawy dla Broniszewskiego, nie tracił on jednak nadziei, i ufając jakiejś protekcji, gdy go miano aresztować, powiedział do stronników burmistrza „nic mi nie zrobicie, bo mam sąd za sobą, a pióro przed sobą“ — a gdy go żandarm eskortował do sądu, powiedział do swojej żony „idź do prokuratora, a ja zaraz jutro do domu napowrót przyjdę.“ Lecz mimo tak korzystnych dla niego względów, przesiedział tenże kilka miesięcy w więzieniu śledczem w Nowym Sączu — skąd dopiero po uznaniu wspólnika zbrodni Konstantego Stypuły umysłowo chorym, który się w więzieniu do popełnionej zbrodni przyznał i wspólników wydał — został Broniszewski z więzienia wypuszczony.

Na podane tu okoliczności i dowody przeciw Broniszewskiemu, są świadkowie: Jerzy Bittner, Wojciech Długosz, Franciszek Widomski i Jan Sokalski — wszyscy zamieszkali w Piwniczny.

Wina Jabrockiego polega na zeznaniach Stypuły wspólnika zbrodni i na następujących faktach: Jabrocki, jako ojczym zmarłej synowej burmistrza Widomskiego, miał w posiadaniu jako dożywocie swojej żony, grunt, który następnie dekretem sądowym został przyznany małej wnuczce jego żony, Elżbiecie, jako spadek po jej zmarłej matce Marji Widomskiej. Po przeprowadzeniu pertraktacji i doręczeniu dekretów sądowych i t. d., Jabrocki był w ciągłej obawie, że Jan Widomski, burmistrz Piwniczny, imieniem małej Elżbiety, swojej wnuczki po synie, odbie-

rze mu, a względnie jego żonie, grunt, który ona używała jako dożywocie.

Dlatego Jabrocki poradziwszy się w tej sprawie Broniszewskiego, znanego pokątnego pisarza i doradcę, ułożył z nim zamiar zamordowania małej Elżbiety, przez co Jabrocki miał się łatwiej utrzymać w posiadaniu wspomnianego gruntu, a Broniszewski miał zostać burmistrzem albo sekretarzem gminnym. Układ ten usłyszał Maślanka z Dankowa ad Piwniczna.

Następnie Broniszewski przyszedłszy do domu, zwierzył się z tem swemu długoletniemu słudze Konstantemu Stypule, mówiąc do niego: „Widomski nam Czerteż (nazwa gruntu, który był własnością zamordowanej Elżbiety) odbierze, dlatego musimy zabić Stalusię (Elżbietę) to nam go nie odbierze“. Że Jabrocki rzeczywiście w ten sposób namawiał Konstantego Stypułę do popełnienia tego morderstwa, to poświadczą świadkowie: Michał Miechórski, Jakób Widomski i Michał Maślanka, wszyscy z Piwnicznej.

Ażeby to wykonać, namówił Jabrocki Annę Polakiewicz do wydania dziewczyny, jak to wyżej opisano.

Dalej podejrzanem jest zachowanie się Jabrockiego, gdy przyszedł na pogrzeb zamordowanej dziewczynki do Barcic, gdzie ją z rzeki wyciągnięto, tam Jabrocki wobec ks. proboszcza Wirmeńskiego z Barcic, nie pytany przez nikogo, począł się przysięgać, że on nie winien śmierci dziecka, przez co zaraz zwrócił na siebie szczególną uwagę.

Żona Jabrockiego, Zofja, na drugi dzień rano po morderstwie odezwała się do ludzi od burmistrza, którzy szukali dziewczyny zamordowanej: „tu dziecka szukają, a tam go we wodzie mają“, na to jest świadek Marja Buczkowa z Piwnicznej.

Również ważnem jest co opowiada świadek Paweł Nowak z Piwnicznej, że gdy Jabrocki został z więzienia śledczego uwolniony, przy pewnej rozmowie wypowiedział te słowa: „Teraz „Czerteż“ musi być nasz“. Nareszcie ważnem jest to, że Jabrocki po zamordowaniu dziewczynki zagroził swemu służącemu, a wspólnikowi zbrodni Konstantemu Stypule, „że go zabije, jeśliby kiedy opowiadał o zamordowaniu dziewczyny“, a to słyszała Anna Polakiewicz z Piwnicznej, gdy na tym samym gruncie (Czerteż) siano z obydwoma grabała.

Dowody winy Konstantego Stypuły.

Konstanty Stypuła około 40 lat życia, pozostaje w służbie od 25 lat, jest to człowiek umysłowo dobrze rozwinięty, obowiązki służbowe spełniał zawsze wedle woli swoich gospodarzy wiernie i pilnie, czego dowodem jest to, że służył po kilka lat w jednem miejscu, — jest tylko tępej wymowy, a spędziwszy większą część życia w górach na pasieniu bydła, stoji na niskim stopniu oświaty.

Służąc od lat kilku na drugim końcu gminy Piwniczny w górach u Jabrockiego, był z nim na bardzo poufałej stopie i dał się temuż namówić do udziału w morderstwie.

Opowiadanie Stypuły o tem jak zamordowaną dziewczynę on Jabrocki i Broniszewski zanieśli do rzeki Popradu, gdzie zdjąwszy ubranie z dziewczynki Jabrocki i Stypuła weszli do wody aby zwłoki rzucić na głębszą wodę, a Broniszewski stał na czatach na brzegu aby kto nie nadszedł — potwierdza w zupełności zeznanie Macieja Żydkowicza rybaka z Piwniczny, który tej samej nocy kiedy Stypuła, Jabrocki i Broniszewski wrzucili zwłoki do rzeki Popradu, dla łowienia ryb zabawiał się około rzeki i widział, bo była wtedy pełnia księżyca, jak dwóch ludzi było we wodzie, a trzeci stał na brzegu — a gdy się rybak zbliżał do nich, uciekli wszyscy trzej w stronę mostu kolejowego; — dodaję, że jeden z uciekających nie mógł tak prędko iść jak tamci dwaj, co właśnie odnosi się do Stypuły, który jest niski i krępy. Żydkowicz opowiada, że zauważył iż wzrost i ruchy tych ludzi odpowiadają zupełnie odzieniu i postawie obwinionych Jabrockiego, Stypuły i Broniszewskiego.

Na drugi dzień po tym wypadku i po morderstwie, znalazł tenże rybak w tem samem miejscu na brzegu rzeki, którędy trzej mordercy uciekali, chustkę którą zamordowana dziewczyna nosiła — a którą rodzina burmistrza poznała, następnie brat proboszcza z Piwnicznej Wilhelm Dagnan znalazł nieco dalej ale na tej samej przestrzeni resztę ubrania, które także zamordowana dziewczyna nosiła.

Należy jeszcze dodać, że Konstanty Stypuła jeszcze przed śledztwem sądowem przyznał się przed Janem Sokalskim i Anną Porębską, że jeszcze dzień pierwej nim dokonano morderstwo, Jabroccy polecili mu iść po małą Elżbietkę, którą miał przynieść do Jabrockich, a gdy go żandarmi prowadzili do śledztwa, mysląc że już wszystko się wydało zapytał a ile ja dostanę kryminału może tylko 3 tygodnie?

Podczas śledztwa, które z początku prowadził sąd w Piwnicznej, pokazał sędzia Pełeński Stypule ubranie pewnej żyjącej dziewczynki, a następnie pokazał mu znalezione ubranie zamordowanej. Stypuła przy pierwszem nic nie mówił, a na widok drugiego ubrania zmieszał się i dał oznaki wyraźne, że je poznał.

Uznanie Konstantego Stypułę umysłowo chorym jest bardzo ryzykownym krokiem, bowiem wedle świadectwa gospodarzy: Pawła Lisowskiego, Bartłomieja Górki, Michała Maślanki, Wojciecha Długosza i Jerzego Bittnera, wszyscy z Piwnicznej, u których Konstanty Stypuła po kilka lat służył, w przeciągu dwudziestukilku lat nie spostrzegli oni po Konstantym Stypule żadnego śladu zboczenia umysłowego, ale owszem, gotowi są zaprzysiądz, że Stypuła spełniał obowiązki swoje i rozkazy swoich gospodarzy bardzo dobrze, a nawet często dosyć sprytu okazywał, to zaś nietylko przed popełnieniem zbrodni, ale i obecnie.

Po uwolnieniu Konst. Stypuły z więzienia śledczego, Stypuła do zaufanych swoich przyjaciół przyznał się i opowiedział szczegóły zbrodni, wskazał czas, miejsce i sposób wykonania tejże z taką dokładnością, że porównawszy inne temu wypadkowi towarzyszące okoliczności, przychodzi się do przekonania, że tu ani przypuścić nie można jakiegoś kłamstwa albo zmyślenia — tylko, że Stypuła jest człowiekiem zupełnie normalnym, a nawet obdarzonym dobrą pamięcią.

Godnem zastanowienia jest także oświadczenie się p. sędziego Pełeńskiego ze Starego Sącza, który początkowo w tej sprawie śledztwo prowadził. Ten pan przyjechał w roku 1900 do Piwnicznej raz w celu osobistym a drugi raz w celu przeprowadzenia śledztwa o podpalenie i przy tej sposobności wobec świadków: Jana Sokalskiego, Walentego Bartnika, Jerzego Bittnera i Jakóba Szwarskiego, zdjąwszy kapelusz z głowy, oświadczył: „przysięgam, że nikt inny nie popełnił tej zbrodni, jak tylko Bł. Jabrocki i Konstanty Stypuła i gdyby mię prokuratorja dopuściła za świadka, tobym pokazał w tych dwóch ludziach morderców Elżbiety Widomskiej; takie przekonanie wyrobiłem sobie, kiedy prowadziłem śledztwo w tej sprawie. Gdy przy tej sposobności spotkał Konstantego Stypułę, zadał mu kilka pytań, a gdy Stypuła na wszystko rozsądnie odpowiedział, wtedy oświadczył pan sędzia: „a gdzie ci lekarze rozum podzieli, gdy Stypułę głupim uznali, kiedy on mądrzejszy niż oni“.

Wobec takiego stanu rzeczy — gdy wedle naprowadzonych tu okoliczności widocznem jest, że śledztwo sądowe w sprawie morderstwa Elżbiety Widomskiej nie zostało wyczerpująco przeprowadzone ani na miejscu dokładnie zbadane, gdy uznanie Konstantego Stypuły umysłowo chorym przez lekarzy, przez opinję publiczną w Piwnicznej i okolicy, jako też świadectwem służbodawców jego o normalnem prowadzeniu się jego od lat dwudziestu kilku i obecnie, silnie zachwianem zostało, gdy do tego przyłącza się jeszcze oświadczenie p. sędziego Pełeńskiego, który Stypułę zupełnie zdrowym na umyśle uznaje, gdy mimo udowodnionego przekupywania świadków, dokonanego przez Józefa Broniszewskiego i wspólników, sąd a względnie prokuratorja państwa w Nowym Sączu, żadnych konsekwencji z tego nie wyciągnęła, ani winnych nie ukarano, gdy wskutek tego ośmieleni prawdziwi winowajcy, Broniszewski i spółka winę tego morderstwa złośliwie na burmistrza Widomskiego zwalają, gdy wskutek tego wnoszone po kilka razy przez burmistrza skargi o morderstwo i publiczne zaczepki przez sąd w Starym Sączu bez odpowiedzi i rozprawy pozostawione zostały i zachodzi uzasadniona obawa, czy ta cała spsawa nie wedle zasad słuszności i nie dość poważnie przez sądy była i jest traktowaną? Dlatego podpisani zapytują Jego Ekscelencję Pana Ministra sprawiedliwości:

1) Czy Jego Ekscelencja byłby skłonnym w całej tej niejasnej sprawie zarządzić nowe śledztwo i tę całą sprawę do głównej rozprawy przed sądem przysięgłych doprowadzić?

2) Czy Jego Ekscelencja uznaje za konieczne oddanie Konstantego Stypułę powtórnie pod obserwację lekarską profesorów Uniwersytetu w Krakowie?

3) Czy Jego Ekscelencja byłby skłonnym do przeprowadzenia śledztwa i głównej rozprawy w tej sprawie delegować innego prokuratora?

Wiedeń, 25 stycznia 1902.

Interpelację podpisało całe Koło polskie.

Nakładem Redakcji „Głosu Narodu“. W Drukarni W. Korneckiego w Krakowie.